

**Jan Tomaszewicz**  
o swojej  
nowej roli  
i przyszłości  
ZASP

str. 2



**Czesław Fiedorowicz**  
o blaskach i cieniach  
polsko-niemieckiej  
współpracy

str. 4



**Paweł Tonder**  
o minibusach,  
rewitalizacjach  
i remontach  
w mieście

str. 5



# NASZA LUBUSKA

nr 22 (166)  
27 czerwca-10 lipca 2025  
ISSN 2720-1783

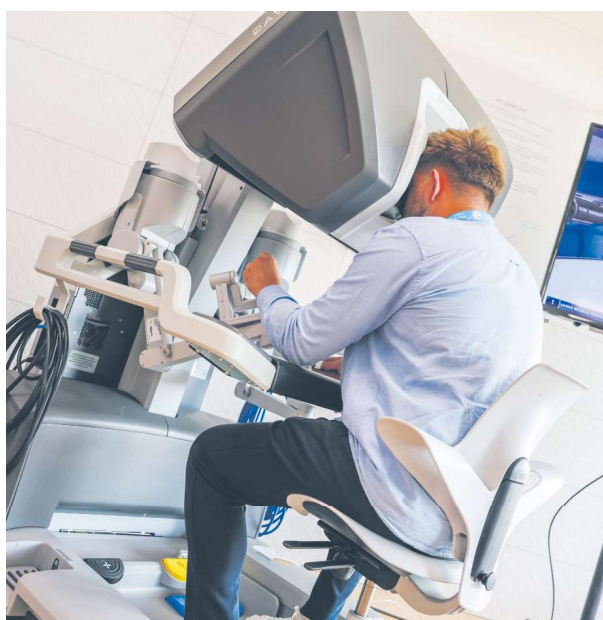
przejdź na naszą stronę

REGION

[www.naszalubuska.pl](http://www.naszalubuska.pl)

[lci-lubuskie.pl](http://lci-lubuskie.pl)

[fb.com/lubuskiecentruminformacyjne](https://fb.com/lubuskiecentruminformacyjne)



**Robotyka to przyszłość  
polskiej medycyny**

str. 6



**Finalistom gratulowała  
Otylia Jędrzejczak**

str. 11



Czerwcową sesję lubuskiego sejmiku była poświęcona przede wszystkim ocenie pracy zarządu województwa. Marszałek Marcin Jabłoński zaprezentował raport o stanie województwa, który oparto na czterech celach strategicznych: budowie inteligentnej, zielonej gospodarki, regionu silnego w wymiarze społecznym i bliskiego obywatelowi, zintegrowanego przestrzennie oraz atrakcyjnego, efektywnie zarządzanego i otwartego na współpracę. Pokazano również efektywność w pozyskiwaniu środków unijnych. RPO dla Lubuskiego 2020 to 100,5 proc. wykorzystania dostępnej kwoty, 4,08 mld zł wartości umów, których było 1376. Kolejny, trwający program, czyli Fundusze Europejskie dla Lubuskiego to z kolei 26,86 proc. dostępnej alokacji i 185 umów o wartości 1,05 mld zł. Uzupełnieniem raportu o stanie województwa była informacja Roberta Wróbla, dyrektora WUS. Na pierwszy ogień poszła demografia. 5200 osób ubyło w ciągu roku, to jakby zniknęły dwie gminy. Natomiast pozytywne sygnały płyną z rynku pracy i gospodarki.

Radni udzielili wotum zaufania zarządowi. Stąd kolejnym kluczowym punktem sesji było przedstawienie

sprawozdania finansowego województwa lubuskiego za 2024 rok wraz ze sprawozdaniem niezależnego biegłego rewidenta. Jak wygląda bilans zysków i strat? Wykonanie zaplanowanych 946,8 mln zł dochodu wyniosło 100,12 proc. Z kolei prognozowane 1025,1 mln zł wydatków zrealizowano w 96,32 proc., co wskazuje na proinwestycyjny charakter budżetu. Szczegółowe informacje na temat jego wykonania przedstawił marszałek Jabłoński i podkreślił, że udało się również zmniejszyć deficyt budżetowy regionu – 77,2 mln zł wobec planowanych 117,5 mln zł. Sprawozdanie zostało przez radnych przyjęte.

Zarówno raportowi o stanie województwa, jak i sprawozdaniu finansowemu regionu za ubiegły rok towarzyszyła dyskusja sprokurowana przede wszystkim przez radnych opozycji. Poruszali się oni wokół m.in. nadmiernego deficytu, sprawy komunikacji kolejowej, problemów na granicy, finansowania służby zdrowia, demografii.

Koniec wieńczy dzieło. Radni udzielili zarządowi absolutorium. 20 radnych opowiedziało się za tą decyzją, 10 było przeciw.

Dariusz Chajewski

**54 LUBUSKIE LATO  
FILMOWE**  
KINEMATOGRAFIE KRAJÓW EUROPY  
ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ | EASTERN AND CENTRAL  
EUROPEAN CINEMA

**ŁAGÓW**  
29.06 - 6.07  
2025



**Program festiwalu dostępny  
na [www.llf.pl](http://www.llf.pl)**

## NASZ KOMENTARZ

### Rok Kultury w Gorzowie. Serio



Rok Kultury w Gorzowie zaczął się jak zły żart – od zwolnienia dyrektorki Miejskiego Centrum Kultury, co wywołało poruszenie w środowisku i niepewność. Można było się spodziewać, że po takim „otwarciu” wszystko zwolni, przycichnie, zgaśnie. Nic z tych rzeczy! Gorzowska kultura nie tylko się nie zatrzymała. Ona wylała się na ulice.

W miniony weekend odbyła się 17. edycja Nocnego Szlaku Kulturalnego – wydarzenia, które stało się lokalną legendą. I co? Tłumy! Gorzowianie wyszli z domów, zaglądali do galerii, klubów, kawiarni, podwórek, gdziekolwiek działo się coś ciekawego. Gorzów, który zwykle przypomina miasto duchów, na kilka godzin zamienił się w tętniące życiem, wielkomiejskie centrum sztuki i spotkań. I aż chciałoby się zapytać: Czy tak nie mogłoby być częściej?

A przecież to dopiero początek. Trwa cykl letnich koncertów „Dobry Wieczór Gorzów”, który przyciąga ludzi na Stary Rynek i udowadnia, że kultura w przestrzeni publicznej naprawdę działa. Za chwilę startują Bulvary – odświeżona wersja dobrze znanej Wartowni – czyli kolejne wakacyjne koncerty nad Wartą. Gorzów będzie grał całe lato.

Lada dzień do miasta zjadą zespoły z różnych zakątków świata – przed nami 28. edycja międzynarodowego festiwalu Folk Harbor, który na kilka dni uczyni Gorzów stolicą folkloru. Taniec, muzyka, kolory – żywa, autentyczna energia.

Do tego ważna wiadomość z kategorii „infrastruktura kultury”: nowa siedziba Miejskiego Centrum Kultury jest już gotowa. Instytucja, która przez lata działała w trudnych warunkach, wreszcie zyska przestrzeń z prawdziwego zdarzenia. Teraz wszystko zależy od tego, kto i jak ją wypełni.

Jakby tego było mało, pojawiła się wiadomość symbol: Jan Tomaszewicz – gorzowski aktor, reżyser i dyrektor teatru – został prezesem Związku Artystów Scen Polskich. To nie tylko prestiż, ale i dowód, że Gorzów ma swoich ludzi tam, gdzie zapadają ważne decyzje dla kultury w Polsce.

Rok Kultury w Gorzowie może nie zaczął się najlepiej, ale nabiera tempa. I jeśli coś z tego roku ma zostać na dłużej, to niech to będzie przekonanie, że kultura dzieje się wtedy, gdy miasto naprawdę żyje.

Natalia Dębicka

”

**ZROBILIŚMY WSZYSTKO,**

**ABY TEN BUDŻET**

**BYŁ DOBRZE WYKONANY,**

**A ABSOLUTORIUM ZASŁUŻONE**



**Marcin Jabłoński**

marszałek  
województwa  
lubuskiego

# Jan Tomaszewicz o nowej roli i przyszłości ZASP

**Związek Artystów Scen Polskich to jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych organizacji twórczych w kraju. Jej nowym prezesem został Jan Tomaszewicz, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Co dla środowiska artystycznego oznacza ta zmiana? Jakie wyzwania stoją przed ZASP? I czy da się pogodzić zarządzanie krajową organizacją z kierowaniem lokalną sceną?**

**Gratuluję objęcia funkcji prezesa Związku Artystów Scen Polskich! Jakie emocje towarzyszą panu na starcie?**

Dziękuję bardzo! Czuję przede wszystkim ogromną odpowiedzialność. ZASP to organizacja o ponad 100-letniej historii, skupiająca artystów sceny, aktorów, tancerzy, reżyserów, śpiewaków, dubbingowców i przedstawicieli zawodów pokrewnych. Dziś to nie tylko ludzie teatru, ale też twórcy działający w przestrzeni cyfrowej – ci, którzy przetwarzają swoją artystyczną wrażliwość na nowe, elektroniczne środki wyrazu. ZASP musi odpowiadać na wyzwania współczesności. A ja chciałbym być prezesem, który łączy, a nie dzieli.

**Czym dokładnie zajmuje się ZASP dzisiaj?**

Jesteśmy stowarzyszeniem, ale też organizacją zbiorowego zarządzania. Reprezentujemy artystów w kwestiach praw autorskich i pokrewnych – od tantiem po prawa intelektualne. Zarządzamy środkami finansowymi, które wpływają z różnych nośników: telewizji, serwisów streamingowych, teatrów telewizji. Rozliczamy się z wykonawcami, dbamy o ich prawa, ale też o sytuację społeczną – na przykład wspieramy starszych i schorowanych członków. Mamy kilka tysięcy artystów w strukturze i to nas zobowiązuje.

**Jakie zmiany planuje pan wprowadzić jako prezes?**

Moim celem jest odbudowanie więzi w środowisku. Chciałbym, żeby artyści znów zaczęli ze sobą rozmawiać, współpracować, spotykać się – nie tylko zawodowo, ale i towarzysko. Kiedyś to było naturalne. Pamiętam czasy Teatru Syrena i legendarnego SPATiF-u – miejsca, gdzie po spektaklu można było spotkać największe nazwiska sceny. Dziś każdy jest zabiegany, indywidualny, często zamknięty w swoim świecie. Chciałbym to zmienić. Zjednoczenie środowiska artystycznego to mój pierwszy i najważniejszy cel.

**Nie tylko relacje międzyludzkie, ale i przepisy wymagają uporządkowania.**



Jan Tomaszewicz: Artyści, którzy dzielą się swoją twórczością online, muszą mieć zapewnioną ochronę prawną i możliwość godziwego wynagrodzenia

Zdecydowanie. Musimy dokończyć prace nad nowelizacją przepisów dotyczących praw autorskich i socjalnych kwestii artystów. Minister Krzysztof Wróbel mocno się w to zaangażował i bardzo liczę na kontynuację tych działań. Wciąż nie ma uregulowanej sprawy emerytur dla tancerzy – to niedopuszczalne. W najbliższych dniach będę rozmawiał na ten temat w ministerstwie. Musimy dojść do rozwiązań prawnych, które będą zrozumiałe i jednoznaczne, bo dziś jeden przepis może być interpretowany na pięć różnych sposobów.

**A co z artystami cyfrowymi, tworzącymi treści do internetu?**

To kolejny ważny temat. Pandemia uświadomiła nam, jak wiele dzieje się w sieci. Artyści, którzy dzielą się swoją twórczością online, muszą mieć zapewnioną ochronę prawną i możliwość godziwego wynagrodzenia. Dlaczego ktoś, kto korzysta z ich pracy i na niej zarabia, nie dzieli się zyskami? To nie tylko kwestia prawa, ale i etyki. Musimy uregulować zasady obecności artystów w przestrzeni cyfrowej – również na platformach społecznościowych.

**Czy to oznacza, że ZASP otwiera się bardziej na Europę?**

Zdecydowanie. W najbliższym czasie złożymy deklarację przy-

stąpienia do europejskiego stowarzyszenia organizacji zbiorowego zarządzania. To pozwoli nam współpracować z podobnymi strukturami w innych krajach, wymieniać się doświadczeniami, ale też bronić interesów naszych artystów w szerszym – unijnym – kontekście. Równocześnie chcemy podpisać nowe umowy z organizacjami zarządzającymi prawami autorskimi w Polsce.

**Wróćmy na chwilę do Gorzowa. Czy nowe obowiązki nie wpłyną na pana zaangażowanie w teatr?**

Absolutnie nie! Teatr im. Juliusza Osterwy to moje miejsce, mój zespół, moja publiczność. Kiedy prezentowałem swój program na zjeździe ZASP-u, jasno zaznaczyłem, że pozostaję dyrektorem teatru w Gorzowie. Zresztą, ku mojemu zaskoczeniu, wielu członków ZASP-u dopiero teraz uświadomiło sobie, gdzie leży Gorzów. Być może dzięki tej funkcji nasz region jeszcze bardziej zaistnieje na mapie kultury.

**Gorzów już teraz ma swoją markę, m.in. dzięki Scenie Letniej.**

Tak, Scena Letnia to nasz znak firmowy – i ogromna radość. To my jako pierwsi w Polsce zainicjowaliśmy „teatr ogródkowy”. Dzięki wsparciu władz miasta i urzędu marszałkowskiego możemy co roku organizować przegląd spektakli i koncertów w niezwyklej atmosferze. To wydarzenie wpisało się na stałe w kalendarz kulturalny Gorzowa. Gdy pytam mieszkańców, co kojarzy im się z latem, niemal zawsze odpowiadają: Scena Letnia. I to zobowiązuje.

**Na koniec – jaka jest pana największa nadzieja związana z nową funkcją?**

Że artyści znów zaczną ze sobą rozmawiać. Że ZASP będzie przestrzenią porozumienia, nie konfliktu. Że wspólnie zbudujemy organizację silną, nowoczesną i otwartą – taką, która potrafi zadbać o swoich członków w świecie analogowym i cyfrowym. I że uda się to zrobić bez rewolucji, ale w dialogu, z szacunkiem do tradycji i wrażliwości ludzi sceny.

Katarzyna Kozińska

# Festiwal w Łagowie to marka regionu

Łagów jest dobrze znany wielu turystom, ale o tym lubuskim kurorcie wiele wiedzą też ludzie filmu, i to nie tylko polskiego. 29 czerwca w amfiteatrze u stóp zamku joannitów wystartuje 54. już Lubuskie Lato Filmowe, najstarszy w Polsce festiwal filmów fabularnych. To konkurs, ale przede wszystkim miejsce spotkań i forum dyskusji ludzi kina i wielbicieli X muzy.

– Tak, charyzma to wyjątkowe cechy, za które cenię Łagów, to ona właśnie wyróżnia Lubuskie Lato Filmowe na mapie kilkudziesięciu festiwali – mówił przed rokiem z festiwalowej sceny Andrzej Jachimek. – To takie zwierzenie filmowca, bo koleżanki i koledzy mówią tak o tym często, o tej możliwości pokazania tu filmu, ale i o spotkaniach z publicznością. Ten festiwal zachowuje stały wysoki poziom, bo opiera się o fachowość i wyrobienie widzów.

## Bez czerwonych dywanów

Pierwsza edycja festiwalu to 1969 rok. Początkowo był to jedyny ogólnopolski festiwal polskich filmów. W oczach ówczesnej władzy uchodził za zbyt wolnomyślicielski i dlatego szybko stworzono drugi festiwal filmów krajowych – w Gdańsku, bardziej oficjalny, reprezentacyjny, wystawny. Niejako w cieniu Gdańska (później – Gdyni), w dużym stopniu dzięki inicjatywie działaczy Klubu Kultury Filmowej z Zielonej Góry i Polskiej Federacji DKF, festiwal łagowski przetrwał, tym bardziej kultuwując swój odrębny – roboczy, dyskusyjny – charakter.

W nowej rzeczywistości w naszej części Europy festiwal łagowski stał się od roku 1990 imprezą międzynarodową, nastawioną przede wszystkim na prezentację kina krajów postkomunistycznych.

54. edycja festiwalu startuje 29 czerwca. Tradycyjnie już główną



Jak to się zaczęło? – Zorganizujcie tu lub gdzieś w okolicy rodzaj, no może nie polskiego Cannes, ale ot takich Karlowych Warów... – ta propozycja i zachęta padła z ust aktora Daniela Olbrychskiego i reżysera Andrzeja Żuławskiego w zielonogórskiej Palmiarni w 1965 roku. Na zdjęciu Olbrychski i Andrzej Wajda.

częścią programu jest prezentacja kina europejskiego oraz konkursy filmów fabularnych, dokumentalnych oraz krótkich fabułek, które rywalizują o Złote Grono. Warto przypomnieć, że pierwszą edycję LLF wygrał film Andrzeja Wajdy „Wszystko na sprzedaż”. Ten sam twórca powtórzył zresztą swój sukces kilka lat później, w 1975 roku za film „Ziemia obiecana”. W 2023 roku Złote Grono otrzymała Agnieszka Smoczyńska za „Silent Twins”, a w ubiegłym roku Agnieszka Holland za „Zieloną granicę”. Na liście nagrodzonych oraz festiwalowych gości, roi się od gwiazd pierwszej wielkości.

## Powód do dumy

Samorząd województwa lubuskiego jest związany z LLF od lat i to najważniejszy partner i mecenas. W tym roku kończy się kolejne trzyletnie porozumienie, na mocy którego impreza otrzymuje 300 tys. zł dofinansowania. Żadna inna impreza kulturalna nie ma takiego cyklicznego wsparcia z budżetu samorządu regionu. Samorząd nie angażuje się bezpośrednio w organizację imprezy. To jest po stronie Klubu Kultury Filmowej jako stowarzyszenia odpowiedzialnego za całość przebiegu festiwalu.

Przed rokiem wicemarszałek Grzegorz Potęga, otwierając fe-

stiwal, stwierdził: „Czujemy się jak jedna wielka rodzina, która spotyka się w Łagowie”. Czy cieszy się na to kolejne spotkanie?

– Oczywiście się cieszę i z pewnością kilka dni spędzę w Łagowie – mówi wicemarszałek. – Z festiwalem związany jestem naprawdę od bardzo wielu lat. To bez wątpienia ważna dla naszego regionu impreza zarówno w sferze kulturalnej, jak i promocyjnej. Kinomani ponownie zyskają możliwość obejrzenia bardzo dobrych filmów, które pojawiły się w minionym roku. Bardzo polecam „Dziewczynę z igłą”, która ma już na koncie sporo festiwalowych sukcesów.

Tradycyjnie nie zabraknie nowości. Pod gołym niebem, w „Leśniku”, z dala od zgiełku odbędą się bezpłatne seanse kulturowych filmów. Organizatorzy zapowiadają również przeglądy pod hasłami „Nowe historie i powroty” oraz „Wielkie nazwiska i klasyczne tytuły”, a także blok dla najmłodszych widzów – animacjami, bajkami oraz warsztatami. Ze znanych nazwisk łagowski festiwal odwiedzi m.in. Jan Jakub Kolisko, który mówi, że z radością wraca na LLF: „Do Łagowa wracam jak do starego domu, najpierw ukoisz oczy jeziorem, a potem chłoniesz kino aż po świt”. I jeszcze jedno. W tym roku każdą projekcję konkursową w dużej sali otworzą krótkie formy animowane z kultowego cyklu Andrzeja Czeczota.

Jak wielokrotnie można usłyszeć nie tylko w Łagowie, festiwal to kulturalna marka regionu, jego znak rozpoznawczy.

– To tutaj po raz pierwszy połączono niezwykle turystyczny, przyrodniczy potencjał regionu z potencjałem estetycznym, artystycznym, który przywołuje ze sobą filmowców – dodaje wicemarszałek Potęga. – W praktyce to trzy konkursy. Zazwyczaj największe emocje i kontrowersje budzi rywalizacja filmów fabularnych, stanowiąca jakby podsumowanie całego roku w kinie.

Sesję konkursową 54. LLF otworzy pełnometrażowy debiut dokumentalny Igi Lis – „Bałtyk”.

Dariusz Chajewski  
d.chajewski@lubuskie.pl

## Musimy być odważni, planując przyszłość amfiteatru

– Według mojej wiedzy w czerwcu ma pojawić się przetarg na tę inwestycję, a miasto czeka również na przeprowadzenie formalności związanych z pozyskaniem środków unijnych na rewitalizację obiektu. Wstępne plany zakładają, że w połowie 2028 roku amfiteatr powinien zostać oddany do użytku – tak brzmią najnowsze informacje na temat rewitalizacji zielonogórskiego amfiteatru, które przekazał w rozmowie z LCI Janusz Rewers.

Zdaniem miejskiego radnego Koalicji Obywatelskiej, choć terminy wydają się być odległe, to już teraz powinny pojawiać się pierwsze koncepcje, co w amfiteatrze będzie się działo, więc im szybciej rozpocznie się rozmowy, tym lepiej.

– Powinniśmy się jak najbardziej nad tym zastanawiać i kompletować pomysły i myślę, że powoli trzeba zacząć rozmawiać z ewentualnymi nadawcami telewizyjny-

mi, żeby sprowadzić tutaj różne wydarzenia – podkreślał radny Rewers.

Wskazywał, że czerpiąc przykład z działalności amfiteatrów w Opolu, Koszalinie czy Mrągowie, można na bazie konkretnych wydarzeń zbudować silną „turystykę wydarzeniową”, która jest coraz bardziej popularna w Polsce.

– Miałem okazję w lutym tego roku wziąć udział w Światowym Dniu Turystyki, gdzie przyjechali przedstawiciele wszystkich urzędów marszałkowskich związani z turystyką, był minister turystyki i sportu, i tam właśnie pokazywano, w jakim kierunku idzie ruch turystyczny w tej chwili i to, co interesuje osoby podróżujące, to jest tzw. turystyka przeżywcza i wydarzeń – tłumaczył radny Rewers.



Według niego Zielona Góra musi znaleźć swoją kulturalną tożsamość, która dzięki amfiteatrowi nabierze nowego wymiaru i będzie przyciągała turystów z całej Polski.

– Ludzie zostawiają ogromne pieniądze w hotelach, w restauracjach...

Trudno wyobrazić sobie dzisiaj, w jakim miejscu byłoby Opole, gdyby nie miało festiwalu, prawda? To stolica najmniejszego województwa. My jesteśmy stolicą drugiego najmniejszego województwa, więc myślę, że musimy szukać innych atrakcji, bo inaczej ten

Wrocław czy Poznań będą nam jeszcze bardziej wysysać mieszkańców.

Janusz Rewers, który na polskiej scenie kabaretowej występuje od wielu lat, ma swoje sugestie dotyczące tego, co

nowy amfiteatr mógłby oferować, ale jak podkreśla, jest to jedynie wycinek tego, nad czym miasto powinno pracować, bo amfiteatr potrzebować będzie cyklicznych imprez z różnego rodzaju ofertą kulturalno-rozrywkową.

– Zrealizowałem dotąd dziewięć edycji Kabaretobrania i to miało rekordy oglądalności. Myślę, że to mógłby być jeden z elementów, żeby gdzieś tę tradycję kontynuować. Dziesiąta edycja Kabaretobrania cały czas czeka na realizację. Poza tym musimy być odważni. Musimy też znaleźć pieniądze, bo niedawno prezydent Opola podpisał dziesięcioletnią umowę z TVP na realizację kolejnych dziesięciu edycji festiwalu. I to jest taka sytuacja, że i telewizja, i miasto mogą sobie zaplanować z wyprzedzeniem pewne działania – przekonywał radny Rewers.

Adrian Stokłosa

# Po sąsiedzku, bez barier

Jak dojechać do Berlina? Jakie są zasady wynajmu mieszkania po niemieckiej stronie granicy? Gdzie szukać pracy? Jak wygląda system ubezpieczeń?

W gąszczu przepisów i różnic systemowych łatwo się pogubić. Właśnie po to powstaje sieć Granicznych Punktów Informacyjnych – żeby pomóc mieszkańcom pogranicza w sprawach codziennych i wyjątkowych.

## Codzienne sprawy to wyzwania

Choć współpraca polsko-niemiecka trwa już od 25 lat, wiele osób wciąż zmagają się z barierami informacyjnymi. Czy mogę zapisać dziecko do szkoły po drugiej stronie granicy? Jak wypełnić dokumenty do niemieckiego urzędu pracy? Gdzie szukać wsparcia w sprawach prawnych lub społecznych? Graniczne Punkty Informacyjne (GPI) mają odpowiadać właśnie na takie pytania. Proste, a zarazem kluczowe dla jakości życia na pograniczu.

Projekt GPI powstaje z inicjatywy Euroregionu Pro Europa Viadrina i jego niemieckiego partnera – Landu Brandenburgii w ramach programu Interreg Inteli, współfinansowanego przez Unię Europejską. Punkty mają pełnić funkcję centrów wsparcia, zarówno informacyjnego, jak i doradczego.

– Nie chcemy być tylko miejscem, gdzie rozdaje się ulotki. Graniczne Punkty Informacyjne mają być przestrzenią, w której realna pomoc spotyka się z konkretną potrzebą – mówi Krzysztof Szydłak, dyrektor biura Euroregionu Pro Europa Viadrina.

## To sprawa dla wielu

Pierwsze warsztaty poświęcone tworzeniu sieci GPI odbyły się 13 czerwca w Gorzowie Wielkopolskim. Uczestniczyli w nich przedstawiciele aż 19 instytucji z obu stron granicy, m.in. samorządów, służb mundurowych, organizacji spo-

łecznych, doradczych i środowiskowych. Spotkania miały charakter roboczy i interaktywny.

Dyskutowano o tym, jak skutecznie reagować na potrzeby mieszkańców, jak promować inicjatywę, jakie kompetencje i partnerstwa są niezbędne do sukcesu. Uczestnicy dzielili się dobrymi praktykami z innych euroregionów, jak Sprewa – Nysa – Bóbr czy Nysa, oraz analizowali lokalny potencjał doradców i organizacji.

– Tylko sieć oparta na zaufaniu i współpracy może być skuteczna. Dlatego od początku angażujemy tak różnorodne podmioty – podkreśla dyrektor Szydłak. – Od organizacji pozarządowych, przez edukację i turystykę, aż po policję czy służby graniczne. Bo sprawy mieszkańców są zbyt złożone, by zamknąć je w jednym urzędzie.

## Dla Polaków i Niemców

Punkty mają działać stacjonarnie – m.in. w Gorzowie i Frankfurcie nad Odrą – ale także online, w formie nowoczesnej platformy. To tam będzie można znaleźć odpowiedź na najczę-

ściej zadawane pytania dotyczące życia i pracy po obu stronach granicy. Będzie to także narzędzie kontaktu z doradcami i partnerami projektu.

– Tworzymy przestrzeń nie tylko dla Polaków pracujących w Niemczech, ale i dla Niemców, którzy przyjeżdżają do Polski. Chcemy, żeby każdy, kto żyje na pograniczu, wiedział, gdzie się zwrócić z pytaniem, problemem czy pomysłem – mówi dyrektor Szydłak.

W przyszłości projekt ma być rozwijany także w innych euroregionach.

Katarzyna Kozińska

## TU MNIE WYSLUCHAJĄ, TU MI POMOGĄ

### Krzysztof Szydłak, dyrektor biura Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pro Europa Viadrina

Granica nie zniknęła, zmieniła tylko charakter. To, że można ją dziś swobodnie przekraczać, nie oznacza, że wszystko jest proste. Przepisy, instytucje, język – to wciąż wyzwania. Dlatego chcemy, żeby Graniczne Punkty Informacyjne były miejscem, gdzie człowiek trafia i wie: tu mnie wysłuchają, tu mi pomogą. Nie muszę wszystkiego wiedzieć sam. I nie muszę radzić sobie sam. To ma być przestrzeń dla ludzi: dostępna, życzliwa, konkretna. I taka właśnie będzie.



# Blaski i cienie polsko-niemieckiej współpracy

**Relacje polsko-niemieckie na pograniczu – czy kurtuazja może zastąpić realne działania? Z jednej strony wzajemny szacunek, współpraca i dobre relacje, a z drugiej paraliż na granicy, za który odpowiedzialna jest strona niemiecka. Rozmowa z Czesławem Fiedorowiczem, przewodniczącym zarządu Federacji Euroregionów Rzeczypospolitej Polskiej.**



Czesław Fiedorowicz: Chcemy i oczekujemy od obu rządów stanowiska przychylnego pograniczu

**Kilkanaście dni temu Lubuskie i Brandenburgia świętowały 25-lecie podpisania pierwszego wspólnego oświadczenia o współpracy. Co w tym czasie było najważniejsze?**

Najważniejsze jest to, że jesteśmy partnerami, że Polska również – poprzez członkostwo w Unii Europejskiej, a jednocześnie poprzez podpisanie bardzo ważnego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w 1991 roku – jest traktowana przez Niemcy bardzo poważnie. Cieszę się, że w tej chwili na poziomie regionalnym o tym mówimy. Doszło po raz pierwszy do takiej sytuacji, gdzie cały zarząd województwa lubuskiego spotkał się z pełnym rządem Brandenburgii.

**Trzeba mieć na uwadze, że ten okres ćwierćwiecza to nie tylko pasmo sukcesów, ale i wspólnych problemów, czego świadkami jesteśmy w ostatnich miesiącach.**

To jest partnerskie podejście, które ma również swoje miejsce podczas każdych innych rozmów na każdym poziomie, jak np. w partnerstwach międzygminnych. Dlatego nie tylko świętujemy, ale rozmawiamy o najtrudniejszych sprawach, o najtrudniejszych wyzwaniach, ale w duchu normalnej relacji sąsiedzkiej, normalnego partnerstwa. Tak jak się rozwiązuje problemy i tak, jak się rozmawia w domu, bo o najtrudniejszych sprawach rozmawia się w domu przyjaźnie. I my z sąsiadami właśnie w taki sposób rozmawiamy.

**Kwestia granicy, korków i kolejek, co bezpośrednio wynika z polityki migracyjnej prowadzonej obecnie przez Niemcy, a co ma bardzo niekorzystny wpływ na polskich obywateli – to jest problem do rozwiązania?**

Uważam, że rzeczywiście choćby problem korków i kolejek na granicy jest wielkim wyzwaniem i jasnym problemem i cieszę się, że zarówno marszałek Marcin Jabłoński, jak i wojewoda Marek Cebula bardzo stanowczo mówili o tym na polsko-niemieckiej komisji międzyrządowej w Krakowie, w której też miałem okazję uczestniczyć. Mówiliśmy jednym głosem o tym, co jest nie tak, i przekonywaliśmy do wspólnych uzgodnień, jak należy rozumieć ten problem, jak go należy rozwiązać. Chcemy i oczekujemy od obu rządów stanowiska przychylnego pograniczu.

**Te decyzje są jednostronne i odpowiedzialność jest po stronie niemieckiej.**

No właśnie nie do końca. Odbywa się to przy dużym sprzeciwie właśnie landów przygranicznych. Chodzi o to, żebyśmy znaleźli argumenty, jak to inaczej zorganizować i jak prowadzić ogólną politykę wszystkich władz w stosunku do migrantów.

**Może to jednak kwestia twardej polityki? Wspólne inicjatywy, kurtuazja z jednej strony, a z drugiej strony mamy problemy na granicy, które pokazują rzeczywistość naszych relacji.**

Od każdego z nas zależy jakość tej relacji i temperatura. Za mało mówimy o namacalnych efektach współpracy polsko-niemieckiej. Jak wiele inwestycji i projektów wspólnie zrealizowaliśmy w województwie lubuskim czy w samej Zielonej Górze. Za mało mówimy o konkretach, że te działania to nie tylko spotkanie się, uściskanie dłoni i wymiana informacji, ale są oczywiste korzyści. Unia Europejska poprzez różnego rodzaju programy od lat wspiera tę współpracę transgraniczną.

Adrian Stokłosa

# Zielona Góra: minibusy, remonty, rewitalizacje

**Nowe minibusy, remonty długo zaniedbanych ulic i pomysł na rewitalizację kontrowersyjnego skweru. Zielona Góra inwestuje w zrównoważony rozwój transportu i przestrzeni miejskiej. Co się zmieni w mieście w najbliższym czasie? Pytamy wiceprezydenta Pawła Tondera.**

Miasto stawia na zieloną mobilność. – Została podpisana umowa na dostawę trzech minibusów – informuje Tonder. Zakup jest częścią większego projektu, wartego ponad 37 mln złotych, współfinansowanego z Funduszy Europejskich dla województwa lubuskiego. – W ramach tego projektu również mają być zakupione dwa duże przegubowe autobusy elektryczne do końca 2026 roku oraz kolejne sześć do połowy 2029 roku – wylicza zastępca prezydenta. Dodatkowo pojawią się trzy ładowarki do pojazdów elektrycznych.

Minibusy mają rozwiązać problem transportowy na osiedlowych ulicach, gdzie duże autobusy nie są w stanie kursować. – Wypełniają lukę komunikacyjną – podkreśla wiceprezydent. Jak zapewnia, nowe minibusy będą dojeżdżać także pod sam szpital. Miasto wyznacza przystanki.

## Skwer Pod Topolami do zmiany

Skwer Pod Topolami to miejsce o niechlubnej sławie. Ma przejść metamorfozę. Mieszkańcy mogą do 30 czerwca zgłaszać swoje pomysły w ramach konsultacji społecznych. – Pomysłów było dużo, także takich nierealnych jak basen, bo działka jest zbyt mała. Ale wiele z nich dotyczy likwidacji pustych stołów, które obecnie są siedliskiem zakłócania porządku – wskazuje Tonder.

Władze planują, żeby – po ocenie prawnej i technicznej propozycji – to mieszkańcy wybrali w głosowaniu projekt, który ma zostać zrealizowa-



Paweł Tonder: Zdrowie mieszkańców Zielonej Góry jest priorytetem

ny. Wiceprezydent zaznacza, że to jeden z przykładów współorganizowania miasta przez jego mieszkańców.

## Ulice, które się doczekają

Najbliższe tygodnie to także zmiany w infrastrukturze drogowej. Po latach oczekiwania rozpoczęto prace przy ulicach: Rymarskiej, Węglowej i Składowej. – Będą wreszcie betonowe nawierzchnie z ekokostki, co umożliwi także lepsze zatrzymywanie wody – tłumaczy Tonder. Prace zakończą się jeszcze w tym roku. To cieszy, bo na tę inwestycję mieszkańcy czekali latami.

Prezydent Marcin Pabierowski zapowiedział coroczne inwestycje drogowe na poziomie 30 mln złotych. Jego zastępca przypomina, że w planach są m.in. ulice: Osiedlo-

wa, Grzybowa i Akacyjowa w Ochli, gdzie wraz z drogami zaplanowano także budowę zbiorników retencyjnych. – Ochla ma problem z zagospodarowaniem wód opadowych, więc podejmiemy do tego kompleksowo – deklaruje.

## Pieniądze dla szpitala

Jednym z najważniejszych projektów zdrowotnych w regionie pozostaje budowa szpitala onkologicznego w Zielonej Górze. Czy mieszkańcy województwa lubuskiego w końcu doczekają się kompleksowej opieki onkologicznej na miejscu, bez potrzeby wyjazdów do innych województw? Miasto deklaruje wsparcie tej inwestycji – nie tylko symboliczne, ale i finansowe. – Dla prezydenta istotną rzeczą jest to, aby szpital onkologiczny powstał. Zdrowie mieszkańców Zielonej Góry jest priorytetem, więc chcemy wspierać szpital, dołożyć środki do wkładu własnego, niezbędnego do zrealizowania tego kosztownego projektu – mówi Tonder. Miasto już wcześniej przeznaczyło ponad 300 tys. złotych na modernizację pracowni bronchoskopii, w której działa nowoczesny sprzęt WOŚP. Współpraca z urzędem marszałkowskim i szpitalem, odpowiedzialnymi za przygotowanie wniosku o dofinansowanie, ma tu kluczowe znaczenie. Jak podkreśla gość LCI, „wszyscy mówimy o dobru mieszkańców, o zdrowiu mieszkańców, a to jest priorytetem dla miasta, dla województwa i dla szpitala”.

Kaja Rostkowska

## Centrum dla NGO. Start już w lipcu!

W Zielonej Górze powstanie Centrum Wsparcia NGO – miejsce, które pomoże lokalnym organizacjom poza rządowym rozwijać się i działać skuteczniej. Umowa o dofinansowanie została podpisana 17 czerwca. Wartość projektu to 5 mln euro.

### Po co to wszystko?

W województwie lubuskim działa około 4 tys. NGO-sów: fundacje, stowarzyszenia, OSP, kluby sportowe czy koła gospodyń wiejskich. Jednak tylko połowa z nich jest aktywna.

– Ludzie mają świetne pomysły, ale często brakuje im wiedzy i zasobów, żeby skutecznie działać – tłumaczy marszałek Marcin Jabłoński. – Dlatego tworzymy tzw. organizacje parasolowe, które będą wspierać te mniejsze.

### Co zapewni Centrum?

• szkolenia, m.in. z pozyskiwania funduszy i zarządzania • doradztwo eksperckie • przestrzeń do spotkań i współpracy • unkt konsultacyjny dla codziennego wsparcia.

Jak podkreśla Iwona Szablewska, dyrektorka Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, działania obejmą nie tylko Zieloną Górę – wsparcie trafi także do powiatów, w ścisłej współpracy z lokalnymi samorządami.

### Start już 1 lipca

Projekt ruszy 1 lipca i potrwa do końca 2029 roku. W tym czasie pomoc otrzyma około 400 działaczy z co najmniej 200 organizacji.

– Chcemy wskazać te organizacje, które naprawdę potrzebują wsparcia – mówi Jakub Piosik, dyrektor Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego.

Magdalena Podhajecka



Umowa o dofinansowanie została podpisana 17 czerwca

## Frekwencja się opłaca! Zielona Góra z nagrodą

Zielona Góra zwyciężyła w konkursie frekwencyjnym zorganizowanym przez zarząd województwa lubuskiego w ramach kampanii „Lubuskie wybiera”. Miasto osiągnęło najwyższą frekwencję w regionie podczas drugiej tury wyborów prezydenckich – aż 74,74 proc. uprawnionych mieszkańców poszło do urn. W nagrodę Zielona Góra otrzymała 250 tys. złotych. Pytanie, na co je wydać.

– Chcieliśmy w ten sposób zachęcić Lubuszan do udziału w wyborach i pokazać, że za obywatelską aktywnością może iść realna korzyść dla społeczności lokalnej – mówił marszałek wo-

jewództwa Marcin Jabłoński, ogłaszając start akcji „Lubuskie wybiera”.

Na zielonogórskim deptaku odbył się pierwszy etap konsultacji społecznych. Mieszkańcy mogli zaproponować, na co przeznaczyć przyznane 250 tys. złotych. Pomysły wpisywano na specjalnych formularzach i wrzucano do urny, a dla ułatwienia część propozycji przygotowali też urzędnicy.

– Twoje zdanie ma znaczenie! – zachęcał prezydent Marcin Pabierowski, który zarządził konsultacje. – Przyjdź, podziel się swoimi pomysłami i wspólnie zdecydujmy o tym, jak Zielona



Radosław Brodzik: O to właśnie chodzi, by każdy mógł się wypowiedzieć

Góra będzie wyglądać w przyszłości! – apelował.

Namiejscu był też radny Radosław Brodzik, który podkreślał znaczenie oddolnego wpływu na decyzje lokalne: – To bardzo dobra idea, żeby ludzie mogli zdecydować, na co przeznaczyć 250 tys. złotych. Rozstrzał pomysłów jest bardzo duży, ale o to właśnie chodzi, by każdy mógł się wypowiedzieć.

W organizację wydarzenia, oprócz urzędu miasta, zaangażowane były również: ZGrana Rodzina oraz Wodociągi Zielona Góra – na jednym ze stoisk można było m.in. spróbować wody z kranu z dodatkami cytrusów.

To dopiero początek. Do 30 czerwca mieszkańcy Zielonej Góry mogą zgłaszać swoje pomysły także online, poprzez formularz dostępny na stronie zielonagora.konsultacjejst.pl.

Następnie wszystkie zgłoszenia zostaną przeanalizowane przez urzędników pod kątem wykonalności – sprawdzane będzie, czy zadania da się zrealizować w ramach dostępnego budżetu. Od 14 do 20 lipca odbędzie się głosowanie na najlepsze propozycje, a wybrany projekt zostanie zrealizowany.

Jak się okazuje, frekwencja ma znaczenie także po wyborach.

Kaja Rostkowska

## Dobiegnew Cup – kuźnia talentów

Od skromnych początków w 1995 roku do jednego z największych młodzieżowych turniejów piłkarskich w Polsce – Dobiegnew Cup to coś więcej niż zawody. To historia tysięcy młodych piłkarzy, ducha fair play i emocje, które zostają na całe życie. 19 czerwca rozpoczęła się kolejna edycja wydarzenia. Organizację turnieju wsparł finansowo urząd marszałkowski.

Patronem turnieju jest nie kto inny, jak sam Kazimierz Górski – legenda polskiej piłki nożnej i symbol wartości, które przyświecają imprezie: pasji, uczciwości i sportowej rywalizacji w duchu fair play. To właśnie Górski otwierał pierwszą edycję turnieju i aktywnie wspierał rozwój wydarzenia, które dziś nosi jego imię z dumą i wdzięcznością.

Senator Władysław Komarnicki, wspominając spotkanie z legendarnym trenerem, mówi: – To, że on tutaj był w Dobiegniewie, to jest kultowa sprawa. Uważam, że to najważniejsze, aby ta rzesza młodych ludzi pamiętała, że był kiedyś taki trener, który pokazał polską szkołę piłki nożnej.

Przez lata przez boiska Dobiegniewa przewinęło się ponad 23 000 uczestników. Wielu z nich zrobiło później karierę w profesjonalnych klubach, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Turniej stał się miejscem, gdzie młodzi zawodnicy stawiają pierwsze poważne kroki w stronę wielkiej piłki, a trenerzy mogą dostrzec prawdziwe perełki.

Ale Dobiegnew Cup to nie tylko zacięta walka o zwycięstwo. To również czas integracji, budowania przyjaźni, wymiany doświadczeń i wspólnego przeżywania radości z gry. Dla wielu uczestników to najważniejsze wspomnienie młodości – moment, w którym sport połączył ich z innymi, niezależnie od pochodzenia i narodowości.

– To najważniejsze, co można zrobić dla dzieci, wychowywać je przez sport – podkreśla wojewoda lubuski



**Marek Cebula.** – W sporcie uczymy się systematyczności, dyscypliny, szacunku, ale też smaku porażki i zwycięstwa. Mam nadzieję, że wielu z tych młodych zawodników powie kiedyś: To w Dobiegniewie zaczęła się moja sportowa kariera.

**Grzegorz Potęga**, wicemarszałek województwa lubuskiego, przypomina: – Jakiś czas temu spotkaliśmy się z organizatorami turnieju, którzy poprosili o nasze wsparcie i uczyniliśmy to. To turniej z długoletnią tradycją i świetnym klimatem. Wierzę, że uczestnicy wywiozą stąd piękne wspomnienia i wrócą do Dobiegniewa, może nie tylko na kolejną edycję, ale także z rodzinami, jako goście tego urokliwego miejsca.

A emocji nie brakuje, zarówno na boisku, jak i poza nim. – Dzieciaki są rozentuzjasmowane, a my się tą dobrą energią zarażamy – mówi burmistrz Dobiegniewa **Bartosz Jabłoński**. – Wierzymy, że właśnie tutaj rośnie przyszłość polskiej piłki. Jeśli choć jeden z tych chłopców czy dziewcząt osiągnie sukces, to będzie także nasz sukces. Bo to oznacza, że ten trud włożony w organizację był wart każdej chwili.

Katarzyna Kosińska

## Oto przyszłość chirurgii. Jedyny taki konkurs w Polsce

**W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się druga edycja Gorzów Robot Challenge – jedynych w Polsce mistrzostw dla młodych lekarzy i studentów medycyny, którzy wiążą swoją karierę z chirurgią robotyczną. Wydarzenie przyciągnęło 21 uczestników z całego kraju.**



Do finału zakwalifikowało się 10 uczestników, którzy zmierzyli się z serią symulacji operacyjnych na trenażerze robota chirurgicznego

Gorzów Wielkopolski po raz drugi stał się centrum nowoczesnej medycyny. Konkurs Gorzów Robot Challenge 2025, organizowany przez Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie oraz firmę Synektik, to inicjatywa skierowana do studentów starszych lat kierunków lekarskich i rezydentów, którzy chcą rozwijać swoje umiejętności w zakresie chirurgii robotycznej. Główna nagroda – prestiżowy kurs oraz wyjazd do największego ośrodka szkoleniowego robotyki chirurgicznej w Europie – przyciągnęła młodych medyków z całej Polski.

Zwycięzcą tegorocznej edycji został **Kamil Rapacz** ze Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Drugie miejsce zajął **Piotr Ostrowski** z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie, a trzecie **Dominika Matławska**, studentka Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego.

– Przyjechałem tutaj z polecenia starszych kolegów. Wiem, że to doskonała okazja, by po raz pierwszy zetknąć się z robotem da Vinci i sprawdzić swoje umiejętności w praktyce. Chirurgia robotyczna to przyszłość, chcę być jej częścią – mówił **Jakub Kowalski** z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

Do finału zakwalifikowało się 10 uczestników, którzy zmierzyli się z serią symulacji operacyjnych na trenażerze robota chirurgicznego. Konkurs to nie tylko rywalizacja – to również platforma edukacyjna,

umożliwiająca kontakt z ekspertami z całego kraju.

Jednym z gości specjalnych był prof. **Jerzy Sieńko**, krajowy konsultant ds. chirurgii ogólnej. – Tego typu warsztaty są wspaniałą okazją, aby młodzi ludzie, którzy kończą studia medyczne i rozważają specjalizację zabiegową, mogli zobaczyć, jakim sprzętem dziś dysponujemy. Szpital w Gorzowie przeszedł niesamowitą przemianę – z placówki, o której mówiło się z niepokojem, do jednego z najlepiej wyposażonych szpitali w Polsce, dysponującego kompletnym zapleczem onkologicznym i robotycznym – podkreślił prof. Sieńko.

Szpital w Gorzowie Wielkopolskim od lat inwestuje w rozwój chirurgii robotycznej. Jak zaznaczył **Jerzy Ostroch**, prezes placówki: – W ciągu ostatnich czterech lat wykonaliśmy ponad tysiąc operacji z udziałem robota da Vinci. Obecnie pracuje u nas pięć zespołów operacyjnych: urologicznych, ginekologicznych i chirurgicznych. W ubiegłym roku przeprowadziliśmy ponad 350 takich operacji – to plasuje nas w krajowej czołówce.

W opinii **Robert Surowca**, wiceprezesa szpitala, wydarzenia takie jak Gorzów Robot Challenge są również istotnym elementem strategii kadrowej: – Jesteśmy jedynym szpitalem w Polsce, który organizuje tego typu zawody. To dla nas nie tylko promocja, ale i realna szansa na przyciągnięcie młodych, ambitnych lekarzy. Tacy ludzie przyjeżdżają na ten

konkurs, chcą się rozwijać i widzą, że u nas mogą to robić w świetnych warunkach.

Wydarzenie pokazało również wyzwania stojące przed systemem, m.in. lukę pokoleniową wśród chirurgów i spadające zainteresowanie specjalizacjami zabiegowymi.

– W moim oddziale pracuje dużo młodych lekarzy, ale generalnie widać pokoleniową dziurę. Młodzi często wybierają bardziej przewidywalne ścieżki zawodowe. Chirurgia wymaga pasji i czasu – mówił **Krzysztof Kaczmarek**, kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie.

Młodzi uczestnicy potwierdzali te obserwacje. **Marta Graban**, lekarka stażystka z Piły, mówiła otwarcie: – Od pierwszego roku studiów wiedziałam, że chcę być chirurgiem. Takie warsztaty to nie tylko nauka, ale też potężna inspiracja. Robotyka to przyszłość – precyzyjna, bezpieczna i imponująca. Nie każdy wybiera dziś tę drogę, ale ja wiem, że to moja ścieżka.

Gorzów Robot Challenge 2025 to nie tylko konkurs – to inwestycja w przyszłość polskiej chirurgii. Młodzi lekarze mieli okazję nie tylko rywalizować, ale też uczyć się od najlepszych i odkrywać najnowsze technologie, które już dziś zmieniają oblicze medycyny. Gorzów raz jeszcze pokazał, że jest gotowy być liderem nowoczesnej chirurgii w Polsce.

Katarzyna Kosińska  
k.kosińska@lubuskie.pl

# Gorzów to miasto pasji i działania

W Gorzowie nie brakuje wydarzeń, energii i zaangażowania – zarówno w kulturze, sporcie, jak i w życiu społecznym. O tym, jak wygląda codzienność miasta, które tętni inicjatywami, jak rozwija się gorzowski szpital i dlaczego warto słuchać młodych, rozmawiamy z Robertem Surowcem, przewodniczącym rady miasta wiceprezesem lecznicy.

Gorzów wydaje się dziś wyjątkowo aktywnym miastem, zwłaszcza w weekendy...

Zdecydowanie – to sezon bardzo intensywny, ale i bardzo przyjemny. Ostatnie weekendy to kilkanaście wydarzeń dziennie – sportowych, kulturalnych, społecznych. Spotykam mnóstwo ludzi, którzy robią to z pasji i miłości do miasta. Taka aktywność to obowiązek, ale naprawdę przyjemny.

A mimo to nadal słysząc głosy, że w Gorzowie nic się nie dzieje.

Zawsze mnie to zaskakuje. Chętnie zabrałbym takiego niedowiarka na jeden weekend, żeby zobaczyć, jak intensywne jest życie miasta. Chociażby inauguracja cyklu „Dobry Wieczór Gorzów” – koncert zespołu Big Cyc przyciągnął tłumy. Do tego nocny szlak kulturalny, start sezonu na bulwarach, nowe inicjatywy młodzieżowe. Naprawdę sporo się dzieje.

Wspomniał pan o młodzieży. Skąd pomysł na młodzieżowych asystentów?

To była jedna z moich pierwszych decyzji po objęciu funkcji. I bardzo dobra decyzja. Martyna i Łukasz to osoby pełne energii i

pomysłów. Martyna organizuje spotkania z seniorami, by dokumentować historię miasta z ich perspektywy. Łukasz właśnie zaczyna projekt promujący adopcję psów ze schroniska – wspólne spacerunki z lokalnymi osobami znanymi. To działa!

Młodzi współtworzyli też pomysł darmowej komunikacji?

Tak. Zaczęło się od rozmów o biletach dla uczniów, a wyszło dużo szerzej. Młodzieżowa Rada Miasta aktywnie działa, przychodzi na sesje, zgłasza konkretne pomysły – część już wdrożyliśmy, inne są w toku. Młodym się chce, trzeba im tylko dać przestrzeń i słuchać ich głosu.

A skoro o transporcie, to mamy nowość: od grudnia bezpośredni pociąg z Gorzowa do Poznania.

Tak i to bardzo dobra wiadomość. To będzie szybkie, około 70-minutowe połączenie kilka razy dziennie. Dla Gorzowa to otwarcie na Polskę i świat. Do tego nowy most kolejowy z kładką pieszo-rowerową – duża zmiana w infrastrukturze.

Zmiany także w mikroinfrastrukturze. Pojawiają się kolejne miejsca kiss&ride?



Robert Surowiec: koncert zespołu Big Cyc przyciągnął tłumy. Do tego nocny szlak kulturalny, start sezonu na bulwarach, nowe inicjatywy młodzieżowe. Naprawdę sporo się dzieje

Dokładnie. Sprawdzają się świetnie, szczególnie przy przedszkolach. Pierwszy przy szpitalu był testem – dziś nikt nie ma wątpliwości, że to działa. Poprawia bezpieczeństwo i komfort rodziców. Kolejne punkty powstają już m.in. przy ul. Bohaterów Warszawy.

Przejdźmy do tematu szpitala – tam też dużo się dzieje.

Idługo jeszcze będzie. Mamy 80 milionów z KPO – budujemy nowe sale operacyjne, zakład diagnostyki obrazowej, parkingi, planujemy termomodernizację głównego budynku i budowę poradni. To inwestycje na minimum pięć lat, ale zmieniające szpital na miarę XXI wieku. Chcemy być z niego dumni.

I na koniec kultura. Dyrektor Jan Tomaszewicz został wla-

śnie prezesem Związku Artystów Scen Polskich.

Wielkie gratulacje dla pana dyrektora! Rok kultury w Gorzowie to coś wyjątkowego – wydarzenia, zaangażowanie, wspaniała atmosfera. Dziękuję wszystkim, którzy w to wkładają serce – urzędnikom, organizatorom i pani wiceprezydent Piotrowicz, która dba o każdy szczegół.

Katarzyna Kozińska

## ZŁOCI KARATECY DZIELNIE REPREZENTUJĄ WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE



Wicemarszałek Grzegorz Potęga spotkał się z przedstawicielami Klubu Karate Nidan Zielona Góra. – Ważne jest to, żeby tak poprowadzić swoje życie, aby zdobyć dobry i ciekawy zawód. Jeśli dodamy do tego pasję w postaci uprawiania sportu takiego jak karate, osiągnięcia i fajnych trenerów, którzy potrafią was poprowadzić, to jest to po prostu idealne życie – mówił. – Życzę wam, aby to wszystko udało się tak dobrze połączyć.

Zawodnicy przybyli do urzędu marszałkowskiego z licznymi medalami, wywalczonymi nie tylko na arenie krajowej, ale i międzynarodowej. W spotkaniu wzięli udział: Mirosław Kuciarski, Anatol Kałasznikow, Michalina Wolska, Wiktoria Warzecha, Tomasz Rutkiewicz, Konrad Kałasznikow i Maciej Florek.

## Tu rośnie przyszłość

Nowa, kolorowa przestrzeń do nauki i zabawy oficjalnie otwarta! W Brzeźnicy odbyło się wielkie otwarcie nowego gminnego przedszkola – miejsca, na które mieszkańcy czekali latami. To nie tylko nowoczesny budynek, ale przede wszystkim bezpieczna, funkcjonalna i przyjazna przestrzeń dla najmłodszych. Marszałek Marcin Jabłoński nie krył radości, podkreślając, jak ważna jest taka inwestycja dla lokalnej społeczności.

– Widzieć szczęśliwe dzieci i zadowolonych rodziców to prawdziwa przyjemność. Dziękuję władzom gminy za determinację i świeże spojrzenie na potrzeby mieszkańców. Cieszymy się, że mogliśmy pomóc wyposażyć ten piękny obiekt w nowoczesne pomoce dydaktyczne – mówił marszałek.

Budowa przedszkola to so-



W uroczystości uczestniczyły przedszkolaki, byli także rodzice

lidna inwestycja, podzielona na trzy kluczowe etapy – od samego budynku, przez kotłownię gazową, aż po wyposażenie wnętrza. Całość wsparły środki z Polskiego Ładu i budżetu gmi-

ny oraz województwa. Dzięki temu powstało miejsce, które ułatwi codzienność rodzicom, a dzieciom da komfortowe warunki do nauki i zabawy.

Nowe przedszkole to nie tylko budynek. To inwestycja w przyszłość gminy. Więcej miejsc dla dzieci to większa wygoda dla rodzin i nowe miejsca pracy. A to dopiero początek, bo gmina planuje dalsze projekty, m.in. rozwój ośrodka kultury i inwestycje w odnawialne źródła energii. Marszałek obiecuje wsparcie dla tych działań, bo Lubuskie chce się rozwijać razem z lokalnymi społecznościami.

W uroczystości uczestniczyły przedszkolaki, byli także rodzice. Pojawili się radni oraz poseł Stanisław Tomczyszyn. Wszyscy razem świętowali nowy rozdział dla Brzeźnicy.

oprac. ICI

# #lubuska kultura

## Filharmonia Zielonogórska

Lato z muzyką pod gołym niebem wraca do Zielonej Góry! 28 czerwca, 19.00: „Bajki symfoniczne”, czyli familijna do-branocka (Orkiestra Symfoniczna FZ, chór dziecięcy Artos); 26 lipca, 19.00: „Melodie dużego ekranu”, muzyka filmowa i musicalowa (recital fortepiano- wy Tamary Granat i Adriana Kredy); 2 sierpnia, 19.00: „Magia kina w dźwię- kach”, koncert symfoniczny (Orkiestra Symfoniczna FZ, Natalia Walewska, Maja Gadzińska).

## Teatr w Gorzowie Wlkp.

27 czerwca, 17.00: Zakończenie sezonu artystycznego Zespołu Tanecznego Kon- tra-Mini; 28 czerwca, 20.30: Zakończenie sezonu teatralnego 2024/2025; 30 czer- wca, 16.00: 28. Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Harbor” – Gorzów 2025.

## Muzeum w Gorzowie Wlkp.

7-11 lipca: I turnus „Wakacji z Muzami” będzie niezwykłą podróżą po muzeal- nym, zabytkowym ogrodzie. W kolejnych dniach m.in. malowanie na plastrach drewna, wycieczki, kino, spotkania z ciekawymi ludźmi; 7-11 lipca: półkolonie w Zagrodzie Młyńskiej w Bogdańcu to wyjątkowe spotkania i warsztaty. Dzie- ci spotkają się ze strażakami oraz Kołem Gospodyń Wiejskich z Jenina. Poznają gospodarzy z Farmy u Michałów, którzy przeprowadzą warsztaty serowarskie i filcowanie na mokro z Jagodą Gąsio- rowską. Do tego muzealna gra terenowa „Tropiciel santockich zabytków” i leśny survival.



## Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

30 czerwca, 16.30: spotkanie Dysku- syjnego Klubu Książki dla dorosłych. Omawiana książka: „Sploty” Anny Ciar- kowskiej; 1-4 lipca, 11.00: „Bliżej natu- ry” – ogród moich marzeń, ozdobniki i oznaczniiki, ogrodowe smaki i przysma- ki, kwiatozabawy, kwiaty na rabaty. Za- pisy: tel. 95 727 70 67.

# Gorzów zatańczy dla świata

Przez tydzień ulice miasta wypełnią się barwami, rytmem i emocjami z czterech kontynentów. Zamiast biletu lotniczego – tylko otwarte serce i odrobina tanecznej odwagi. Folk Harbor 2025 nadchodzi!

Od 28 czerwca do 5 lipca Gorzów Wiel- kopolski znów roztańczy się na całego. 28. edycja Międzynarodowego Festiwa- lu Tańca MFT Folk Przystań – IDF Folk Harbor przyciągnie zespoły z Bułgarii, Filipin, Meksyku, Portugalii, Senegalu, Słowacji, Turcji i Ukrainy. Przez tydzień miasto stanie się miejscem międzykultu- rowego dialogu, wzruszeń i wspólnej za- bawy. – To nie tylko koncerty. Jesteśmy w domach opieki, hospicjach, ze starszymi ludźmi, którzy nie mogą przyjść do nas. Jesteśmy wszędzie, gdzie można dzielić się tańcem – mówi Maria Szupiluk, dy- rektor artystyczna zespołu Mali Gorzo- wiacy. Bo festiwal to nie tylko scena – to wspólnota.

## Kolorowy świat w sercu miasta

W programie konkursy, pokazy ulicz- ne, spotkania z mieszkańcami, a także wyjątkowa Gala Finałowa w Arenie Go- rzów. – Folk Harbor łączy dzieci, młodzież i seniorów. To most międzykulturowy, ale i międzypokoleniowy. Przez tydzień Go- rzów staje się centrum folkloru świata – podkreśla dyrektor festiwalu Krzysztof Szupiluk.



Na konferencji prasowej zapowiadają- cej festiwal nie zabrakło tradycyjnych strojów ludowych

Arena Gorzów po raz pierwszy gościć będzie międzynarodowe widowisko tej skali. – To dla nas ogromne wyróżnienie. Chcemy, by to było wydarzenie, które na długo zapadnie w pamięć mieszkańców i gości – mówi Agata Dusińska, prezes CSR Słowianka.

## NAJWAŻNIEJSZE DATY

- 29 czerwca, 19.30 – Koncert otwarcia na Starym Rynku
- 30 czerwca, 16.00 – Międzynarodowy Konkurs Tańca w Teatrze im. Osterwy
- 2 lipca, 12.00 – Uroczystości Gorzowa na placu Grunwaldzkim
- 3 lipca, 19.00 – Wielki Koncert Gato- wy w Arenie Gorzów (bilety: 20 zł)

## Nie tylko dla widzów

Festiwal to także zaproszenie do wspóln- ej zabawy. Mieszkańcy będą mogli wziąć udział w warsztatach „Tańcz i Ty!”, zoba- czyć taneczne performance na ryneczku przy ul. Jerzego i wspólnie z artystami świętować 768. urodziny Gorzowa.

– Ten festiwal to nie tylko wydarze- nie. To częśćka każdej osoby, która w nim uczestniczy – tancerzy, organizato- rów, publiczności – mówi tancerka Ali- cja Warszawska. A Jakub Kosiński doda- je: – Gościmy zespoły z całego świata – od energicznego Meksyku, przez egzotyczne Filipiny i Senegal, aż po naszych bliższych sąsiadów. To tydzień różnorodności i wspólnego świętowania.

# Chodź, pomaluj mój świat... Najmłodszy namalowali Lubuskie swoich marzeń

Dużo zieleni, kolorów, uśmiechnięci ludzie... Tak wygląda świat, w którym żyć chcieliby najmłodszy Lubuszanie. I taki świat pokazali w swoich pracach, które nadesłali na konkurs poświęcony rewita- lizacji. Jak stwierdził marszałek Marcin Jabłoński, słowo trudne, ale konkurs ry- sunkowy to wymarzony sposób, aby przy- bliżyć dzieciom jego znaczenie, oświecić je.

– Pomysł na ten rysunek wzięłam z pa- rku obok mojego domu, mojego ulubione- go miejsca. Chciałam pokazać, jak moim zdaniem powinien wyglądać, aby ludzie tutaj byli szczęśliwi – mówiła Mia Attard, siedmiolatka z Budachowa, której pracę jury oceniło najwyżej.

Mamy zatem zdjęcia zaniedbanego ka- wałka zielonego terenu. To świat realny. Obok, w formie rysunkowego komiksu, świat idealny, czyli to, jak Mia wyobraża sobie to miejsce. Teren do wypoczynku, zabawy, pełen kolorów i uśmiechniętych ludzi. Idealna ilustracja do piosenki ze- społu 2 plus 1. Dzieci starały się pomalo- wać nasz świat.

– Chcę wam bardzo podziękować za udział w tym konkursie i za to, że wzboga- ciliście nasze wyobrażenia o tym, jak może wyglądać województwo – stwierdził marszałek Jabłoński. – Lubuskie jest na- prawdę wspaniałym, pięknym miejscem



„Tak chcę tu żyć – rewitalizacja oczami dziecka” to konkurs plastyczny zorganizowa- ny przez departament gospodarki i rozwoju urzędu marszałkowskiego

do życia. Mamy możliwości, żeby ten re- gion upiększać. Mam nadzieję, że nasi lau- reaci także będą w przyszłości brali w tym aktywny udział. Wszystkie nasze dzia- łania skierowane są głównie do nich. To jest myślenie o przyszłości, odtwarzanie miejsc, które można pokazać, przywrócić im świetność, nadać nowe funkcje.

„Tak chcę tu żyć – rewitalizacja oczami dziecka” to konkurs plastyczny organi- zowany przez urząd marszałkowski. Skie- rowany był do dzieci w wieku szkolnym. Wpłynęły 392 prace, a jury wybrało te, które miały największe walory artystycz- ne i najlepiej oddawały hasło przewodnie.

Dariusz Chajewski

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

## Prawo, lewo i wiara pośrodku

Nie pamiętam, kiedy ostatni raz poszłam na mszę dlatego, że naprawdę tego chciałam. Kiedyś było inaczej – siadałam na schodach przed ołtarzem, śpiewałam z innymi dziećmi i zbierałam obrazki z aniołkami. Wszystko wydawało się wtedy proste, prawdziwe, oswojone.

Z czasem zaczęłam dostrzegać, że tylko bezmyślnie powtarzam formułki, których nie rozumiem. Tyle rzeczy po prostu mi się nie zgadzało, zgrzytało. To, co miało być religią miłości, zaczęło przypominać wydmuszkę. Oddzieliłam więc Boga od Kościoła: gościa na górze od gościa przy ołtarzu.

Mimo wszystko szanuję katolików, a może nawet odczuwam lekką zazdrość, bo wierząc bezgranicznie, świat wydaje się bardziej uporządkowany.

Jednak Kościół to nie tylko wiara. Ciągnie się za nim długi ogon, którego nie zrzuci jak jaszczurka. Do tego, przy aktualnych zmianach społecznych czy sytuacji politycznej – stoi między tradycją a „tradycją”.

Dlatego nie dziwi mnie, że wierzących praktykujących jest coraz mniej. Dziwi mnie jednak, gdy ci sami ludzie, którzy walczą o równe prawa, mówią, że każdy ma prawo być sobą,



domagają się tolerancji, otwartości i wzajemnego szacunku, jakoś nie obejmują tym podejściem tych, którzy chodzą co niedzielę na mszę.

Sama – i to nieraz – zaśmiałam się z żartów o moralizatorskich przemówieniach na temat życia rodzinnego, głoszonych przez żyjących w celibacie czy z maybacha od bezdomnego. Tak samo rozumiem, a i popieram krytykę... cóż, wielu rzeczy, na które nie mam tutaj dość miejsca, by wszystkie wypisać.

Ale utożsamianie wszystkich wierzących z pogardą dla mniejszości, totalnym zacofaniem czy hipokryzją to fałszywy obraz. Przecież widząc muzułmanina, nie uznajemy go z góry za terrorystę.

To kolejny z tych tematów, które są, ale ich nie ma. Można w ogóle nazywać to dyskryminacją, kiedy mowa o większości? Tak, zwłaszcza ze strony środowisk o bardziej progresywnych poglądach,

które z jednej strony mówią o akceptacji, a z drugiej krzywo patrzą na tych, którzy trzymają się tradycji i wartości.

To sposób na wyrażenie buntu czy zbudowanie dystansu. Ale czy przypadkiem nie jest to kolejna cegła do ściany, którą sami budujemy między sobą?

● gdzie Bóbr do Odry

Radostaw Sujak

## PARKiet kultury na start!

Kiedyś było tu tylko kilka ławek i zmęczony życiem chodnik. Dziś park Tysiąclecia w Krośnie Odzańskim staje się sceną wydarzeń, które – dosłownie – ruszają miasto z letargu. „PARKiet kultury” to nie kolejna sztampowa impreza plenerowa. To dziesięć tygodni pełnych muzyki, teatru, sportu i filmu, przygotowanych z myślą o mieszkańcach w każdym wieku.

Ale najciekawsze nie wydarzyło się na scenie, tylko... w internecie. 27 czerwca, czyli w dniu startu wydarzenia, przypada również premiera nowego sezonu serialu „Squid Game”. I właśnie ten fakt wykorzystano w miejskiej kampanii promocyjnej. Ubrani niczym bohaterowie serialu urzędnicy ruszyli

w miasto z czarnymi wizytówkami, zapraszając do parku. Rolka z tej akcji błyskawicznie zdobyła popularność – tysiące wyświetleń, udostępnień i komentarzy. Przekaz? Oryginalny, intrygujący, zapa-  
dający w pamięć. A przede wszystkim: skuteczny.



Tegoroczny cykl to uczta dla ducha i ciała. W każdy piątek zaplanowano wydarzenia kulturalne i rozrywkowe – koncerty, spektakle i potańcówki. Soboty należą do aktywnych – na mieszkańców czekają zajęcia fitness, turnieje sportowe, joga i warsztaty tematyczne. Będą: kino plenerowe, animacje, gry miejskie i spotkania z lokalnymi twórcami. Władze Krosna pokazują, że można robić rzeczy z pomysłem dostępnie i bez pompy – ale z efektem, który naprawdę łączy ludzi.

Władze miasta pokazują, że zależy im na wspólnocie, na integracji, na technice życia w przestrzeń publiczną. Park nie musi być jedynie drogą na skróty z osiedla A do osiedla B. Może być miejscem spotkań, rozmów, zabawy, lokalnej tożsamości. Takie inicjatywy budują więzi, których często brakuje w mniejszych miastach. A promocja przez popkulturę? To więcej niż przebranie – to język młodych, forma wyrazu, która łączy pokolenia.

„PARKiet kultury” to nie tylko cykl wydarzeń. To znak, że Krosno chce być miejscem z pomysłem, otwartym na nowe formy dialogu z mieszkańcami. I choć serial na Netfliksie może budzić skrajne emocje, to krosnieński twist zaskakuje lekkością i humorem. A przecież właśnie tego – trochę dystansu, trochę radości – tak bardzo dziś potrzebujemy.

Andrzej Flügel

## Taka kraina

Pan Bogdan od lat w niedzielny ranek ogląda polityków spierających się kolejno w dwóch stacjach telewizyjnych. Po śniadaniu, przy porannej kawce słuchał, co tam mają do powiedzenia.

Ostatnio jednak powoli zaczął mieć ich dosyć. Niemal w każdym temacie skakali sobie do oczu, przerywali wypowiedź interlokutora, gadali równocześnie, a czasem dołączała trzeci i kolejny. Jak się można domyśleć, powstawała kakofonia i praktycznie nic nie można było zrozumieć. Słynne „ja panu nie przerywałem” nie robiło na nikim wrażenia. Politycy przerywali sobie aż miło.

Ich pyskówki to jedno. Ktoś może powiedzieć, że nawet lepiej, jak trochę się kłóć, bo gdyby siedzieli jak mumie i odpowiadali rozwlekłe i flegmatycznie, to nikt by tego nie oglądał. Niestety, jakość argumentów skłóconych stron jest żałośnie niska. Kiedy prowadzący dyskusję ogłasza temat, z góry wiadomo, co powiedzą obie strony. Niezależnie, czy rozmowa będzie o ataku Izraela na Irak, wojnie w Ukrainie, liczeniu głosów i protestach po wyborach prezydenckich, wiadomo, że jedni chórem skrytykują rządzących, połączą sytuację międzynarodową z błędami rządu. Oponenti szybko znajdują w działaniu rywali zamierzone i z góry zaplanowane wsadzanie kija w szprychy dobrze funkcjonującej maszyny, czyli rządu. Tamci obowiązkowo przypomną osiem lat rządów poprzedników, którzy niewiele zrobili w porównaniu z nimi. Ci z kolei w odpowiedzi wskażą błędy dzisiejszej władzy. W kolejnym etapie sporu, w sumie na każdy temat, jedni zarzucą drugim łamanie praworządności, kiedy rządzą. Gdy już będzie bardzo nerwowo, obiecują sobie jedni rozliczenia za to, co wyrabiali przez osiem lat, a drudzy postraszą prokuratorem i sądem, kiedy za dwa lata odzyskają władzę. Oczywiście prowadzący będzie próbować przebić się przez ten rozgardiasz, opanować kłótniwców. Raz mu się uda, innym razem niekoniecznie.

Pan Bogdan ma już dosyć takiej nawalanki. Z drugiej strony pomyślał sobie, że w naszym kraju nie ma już właściwie miejsca na spokojną, rzeczową dyskusję, a politycy są tylko odbiciem i kwintesencją społeczeństwa. Bo wystarczy wejść do sieci, znaleźć jakiś wpis albo informację na temat polityczny i przeczytać wpisy pod tekstem. Jakaś rzeczowa polemika to mniej więcej 20 procent, reszta to wyzwiska, osobiste wycieczki, komentowanie stanu zdrowia psychicznego kogoś o odmiennych poglądach, wszystko okraszone słowami, których cytować nie wypada.

Cóż, taka kraina...

● zakola i meandry



● do dechy

Dariusz Chajewski

## Ani essa, ani slay



Jedną z moich ulubionych niemieckich zbitek słownych jest „Schadenfreude”, czyli bardzo swobodnie tłumacząc, czerpanie przyjemności z cudzego nieszczęścia. Wiem, że tym, co za chwilę napiszę, wpasuję się nieco w tę niecną stronę ludzkiej natury. Ale oto graniczne korki, które również sprawiają mi sporo komunikacyjnych kłopotów, dostarczają też swego rodzaju satysfakcji.

Tak, satysfakcji. Jako przedstawiciel pokolenia, któremu zdarzało się stać w korkach na tej samej granicy kilkanaście i więcej godzin, uważam, że taki zimny prysznic jest potrzebny. Przede wszystkim najmłodszemu pokoleniu dorosłych Polaków, którzy w tej chwili tak ochoczo dają się porwać hasłom o utracie suwerenności za sprawą naszej obecności w Unii Europejskiej. Tak moi mili. Obrazki z mojej młodości mogą wrócić. Zamknięte przejścia, paszporty, kontrole oraz rządzący tym krajem, mający ochotę kontrolować to, co robimy, o czym myślimy, jak się modlimy i z kim śpimy. I po co nam Europa, skoro jako Polacy jesteśmy emanacją europejskości?

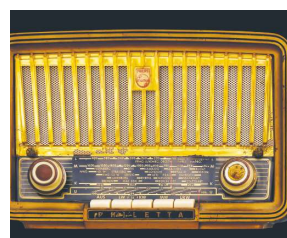
Niedawno na konferencji prasowej w Poczdamie byłem świadkiem reakcji niemieckich dziennikarzy na zapowiedź wprowadzenia przez Polskę proporcjonalnych do niemieckich kontroli granicznych. Niemcy traktują to jako swego rodzaju zemstę, ale jak podkreśla lubuski marszałek Marcin Jabłoński, nie chodzi nam o to, że idea kontroli jest zła, ale sposób jej wprowadzenia przez sąsiadów w życie zaprzecza stereotypowi dobrze zorganizowanego państwa niemieckiego. I idei przyświecającej Wspólnocie.

Zatem nie czerpię czystej przyjemności z problemów na granicy. Apeluję o rozsądek. Te wszystkie polityczne ruchy biodrami mające uwieść zwolenników, chwytliwe hasła podgrzewające atmosferę uwodzicielskim patriotyzmem i asekuracyjną religią (a nuż jest życie po życiu). Jednak uważajcie, te życzenia mogą się spełnić i uwierzcie mi, młodzi, wcale nie będzie ani fajnie, ani cool, ani masno, ani slay...

# Czy wiesz, że...



... 28 czerwca 1950 zostało utworzone województwo zielonogórskie. Winny Gród liczył wówczas 31 134 mieszkańców. Zdecydowało o tym jego centralne położenie.

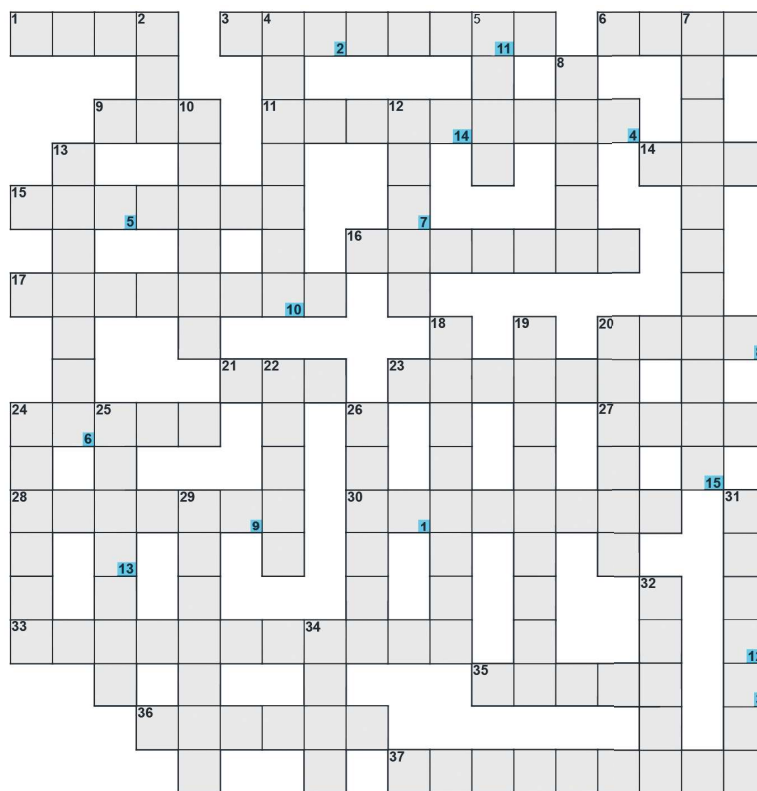


... 1 lipca 1952 nadano pierwszy program Polskiego Radia z budynku przy ul. Kukulcznej w Zielonej Górze (wcześniej była tam szkoła ogrodnicza). Redaktorem naczelnym był Krzysztof Wójtowicz.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

1. Komputerowy gryzoń; 3. Film trzymający w napięciu; 6. Obok opierunku; 9. Piłka w bramce; 11. Naukowiec prowadzący wykopaliska; 14. Równy w kwadracie; 15. Służą radą; 16. Muzyka z Mrągowa; 17. Nie buja w obłokach; 20. Hinduski strój kobiety; 21. Skoczna muzyka z Jamajki; 23. Państwo ze stolicą w Ottawie; 24. Rodzaj akordeonu; 27. Potocznie o osobie fascynującej się gramami komputerowymi; 28. Wartość środkowa; 30. Sława, zaszczyt; 33. Polski pisarz, laureat Nagrody Nobla; 35. Rodzaj tarczy średnio-wiecznej piechoty; 36. ... Warty, park narodowy w woj. lubuskim; 37. Likwiduje przeciek.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Modernizacja zasobów kultury i dziedzictwa kulturowego w gminie Santok  
Beneficjent: Gmina Santok  
Wartość inwestycji: 709 643,82 PLN  
Wsparcie unijne: 301 598,60 PLN  
Odwiedź: Santok/www.santok.pl

### PIONOWO:

2. Antonim dobra; 4. Kwiat, imię i kamień; 5. Utwór literacki opiewający bohaterskie czyny; 7. Specjalista w dziedzinie kriochirurgii; 8. H dla chemika; 10. Kern lub Pasteur; 12. Nastrój; 13. Rozkaz; 18. Na czele niemieckiego rządu; 19. Imię pierwszej kobiety w kosmosie; 20. Miejscowość w okolicach Gorzowa Wlkp., dawny gród obronny; 22. Owad wśród jednoślądów; 24. Przysmak pandy; 25. Jędrak, gdy dorośnie; 26. Zwolennicy ruchu religijnego i politycznego w XV-wiecznych Czechach; 29. Zaburzenie koordynacji ruchów i równowagi; 31. Wiejska posesja; 32. Czarny sport; 34. Do pamiętnika lub do indeksu.

# Debatowali o tym, co dała nam Unia

Dziś, gdy swobodnie przekraczamy granice, korzystamy z programów typu Erasmus+, odnowionych dróg i parków czy wymiany kulturalnej, trudno uwierzyć, że jeszcze dwie dekady temu wyglądało to zupełnie inaczej. Młode pokolenie, które urodziło się już w zjednoczonej Europie, nie pamięta Polski sprzed wejścia do Unii. Niemniej interesuje się tym, jak zmieniło się nasze życie dzięki członkostwu w Unii.

Ciekawość i chęć zrozumienia przemian, które ukształtowały dzisiejszą Polskę, stały się impulsem do zorganizowania debaty. – Próbujemy odpowiedzieć na pytanie, co dała nam Unia Europejska, nam jako Polsce, nam jako społeczności lokalnej, nam jako uczniom – mówi Beata Leśniak, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Sulechowie, współorganizatorka wydarzenia.

Drugi z organizatorów, Oskar Eckert, miejski radny w Babimoście, dodaje: – Konferencja jest po to, aby podsumować 21 lat Polski w Unii Europejskiej i pokazać młodzieży, co nam dała Unia i dlaczego jest tak ważna i potrzebna. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy Unia przeżywa swój kryzys.

Podczas spotkania odbył się również konkurs wiedzy „Zoom na Europę”, w którym oprócz uczniów, solidnie przygo-



Debata została zorganizowana w Liceum Ogólnokształcącym w Sulechowie

towanych przez swoich nauczycieli, rywalizowali również zaproszeni goście.

Wśród nich pojawił się poseł Waldemar Ślugoński, który podkreślał, że podobnych spotkań powinno być jak najwięcej. – W życiu publicznym, także wśród młodych ludzi, pojawia się wiele półprawd, stereotypów i mitów. Chodzi o to, żeby z tymi ludźmi rozmawiać i pokazywać, jak rzeczywistość faktycznie się kształtuje – zauważył.

Wyraził również potrzebę otwartego dialogu, zaznaczając, że pewnego dnia to właśnie od dzisiejszej młodzieży będzie zależeć przyszłość naszego kraju.

Jednym z gości był także wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski, absolwent sulechowskiego liceum. Wypowiedział się w podobnym tonie: – Trzeba pamiętać, że te pieniądze nie przyleciały z nieba, że się nie wzięły znikąd, tylko to był wysiłek pokoleń, żeby najpierw się do

Unii Europejskiej dostać, żeby czerpać z tego wspólnego budżetu, a później, żeby to wszystko zainwestować i być w miejscu, w którym jesteśmy. Dzisiaj jesteśmy piątą gospodarką w Unii Europejskiej i 20. na świecie.

Oprócz debaty i konkursu wydarzenie wzbogaciła prezentacja „Co nam dała Unia Europejska?”, przygotowana przez uczniów. Prezentując ją Aleksandra Kuc, uczennica pierwszej klasy LO w Sulechowie, odpowiedziała na pytanie tytułowe: – Na przykład zbudowanie dużej liczby mostów, modernizacja kolei czy nawet u nas w szkole sala biologiczna jest dofinansowana ze środków europejskich i dzięki temu wygląda bardzo ładnie.

Spotkanie w Sulechowie nie tylko pokazało, jak wiele zyskałyśmy dzięki obecności w Unii Europejskiej, ale też uświadomiło, że młode pokolenie, choć nie pamięta czasów sprzed 2004 roku, potrafi docenić wartość wspólnoty, z której dziś korzysta.

Takie debaty to dowód na to, że rozmowy o historii i przyszłości Unii Europejskiej mogą być nie tylko ciekawe, ale i potrzebne – zwłaszcza gdy głos zabierają młodzi. Bo choć wiele już osiągnęliśmy, to najważniejsze decyzje dopiero przed nami.

Magdalena Podhajcka

# Otylia Jędrzejczak gratulowała finalistom

412 uczniów z 17 szkół podstawowych wzięło udział w zawodach w gorzowskiej Słowiance, wieńczących całoroczny program nauki pływania. Gościem honorowym była mistrzyni olimpijska Otylia Jędrzejczak, która przedstawiła projekt „Śladami Mistrzów”.

Na trybunach tłumy rodziców, przy torach startowych ponad 400 uczniów klas drugich z 17 gorzowskich szkół podstawowych – tak wyglądał finał rocznego programu, który miał jeden cel: nauczyć dzieci pływać i zaszczepić w nich miłość do aktywności fizycznej.

Jak podkreśliła Otylia Jędrzejczak: – Pływanie to nie tylko sport, to także umiejętność ratująca życie. Szczególnie tutaj, w województwie lubuskim, gdzie mamy mnóstwo akwenów, dzieci powinny czuć się bezpiecznie. Nauka pływania w tym wieku to fundament. Woda rozwija ciało, umysł i emocje. Pływanie uczy wytrwałości, koncentracji i współpracy – to kapitał na całe życie.

Gościem specjalnym był również Tomasz Kucharski, dwukrotny mistrz olimpijski i ambasador projektu „Śladami Mistrzów”, który po zawodach uczestniczył w warsztatach z młodzieżą.

– To nie jest tylko projekt o medale i sukcesy. To spotkania, rozmowy z młodzieżą, wspólne ćwiczenia, które pokazują, jak ważne są marzenia i konsekwencja. Pokazujemy, że każdy mistrz kiedyś zaczynał od pierwszych kroków – i często właśnie na takim basenie – przekonywał.

## Samorząd, mistrzowie i pasja

W wydarzeniu udział wzięła także Anna Synowiec, przewodnicząca Sejmiku Województwa Lubuskiego, która obserwowała zawody, kibicując najmłodszym: – Jestem poruszona i dumna, że nasze województwo wspiera takie inicjatywy. Patrząc dziś na dzieci i wiem, że każde z nich jest zwycięzcą. Nieważne, kto stanie na podium – najważniejsze, że uczą się zdrowej rywalizacji, pokonywania własnych ograniczeń i czerpią radość ze sportu. Tak budujemy silne społeczeństwo.



Otylia Jędrzejczak: Chcemy pokazać dzieciom szerokie możliwości, jakie daje sport. A także to, że sukces nie przychodzi łatwo – to droga pełna pracy, ale też satysfakcji i spełnienia

Agata Dusińska, prezes CSR Słowianka, która gościła młodych zawodników i ich rodziny, podkreślała rolę obiektu w rozwijaniu lokalnych talentów: – Jesteśmy dumni, że możemy być częścią tego procesu. Słowianka od lat wspiera dzieci i młodzież w nauce pływania. Ten program to nie tylko lekcje, to droga do czegoś większego – do wychowania młodych, świadomych ludzi, którzy dzięki sportowi stają się silniejsi nie tylko fizycznie, ale też emocjonalnie.

## Inspiracja dla młodych

Po zawodach dzieci uczestniczyły w interaktywnych warsztatach w ramach projektu „Śladami Mistrzów”. W spotkaniach z Jędrzejczak, Kucharskim, Filipem Zaborowskim i Magdaleną Kozłowską nie brakowało emocji i wzruszeń. Uczestnicy mieli okazję porozmawiać z psychologiem sportowym i dietetykiem.

– To projekt, który łączy różne dyscypliny pływackie – nie tylko klasyczne pływanie, ale i skoki do wody, piłkę wodną, pływanie artystyczne. Chcemy pokazać dzieciom szerokie możliwości, jakie daje sport. A także to, że sukces nie przychodzi łatwo – to droga pełna pracy, ale też satysfakcji i spełnienia – mówiła Jędrzejczak.

## Z nadzieją w przyszłość

Organizatorzy nie mają wątpliwości – to wydarzenie może być początkiem czegoś wielkiego.

– Nie wiemy, która z tych uśmiechniętych twarzy za kilka lat będzie reprezentować Polskę na mistrzostwach Europy czy igrzyskach. Ale wiemy, że każde takie spotkanie może zapalić iskrę, która rozpali pasję na całe życie – podsumował Kucharski.

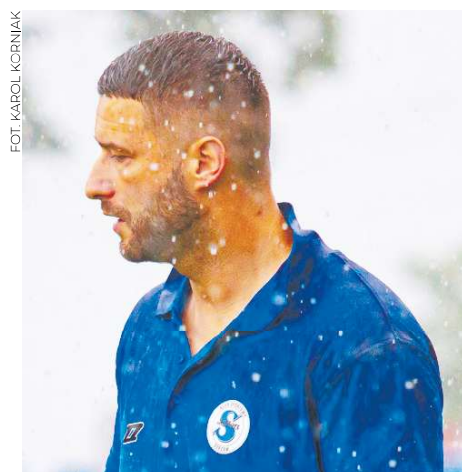
Katarzyna Kozłowska  
k.kozlowska@lubuskie.pl

# Stilon liczył na Zagłębie i się przeliczył

Umiesz liczyć, liczy na siebie – mówi znane skądinąd przysłowie. Umiesz liczyć, nie liczy na mnie – odpowiada wersja nieco bardziej współczesna.

Piłkarze Stilonu Gorzów po zakończeniu sezonu III ligi znaleźli się na miejscu spadkowym. Życie napisało jednak scenariusz, który dawał szansę i nadzieję na utrzymanie. Kotwica Kołobrzeg i Wisła Puławy wycofały się z rozgrywek. To – w pewnym skrócie i uproszczeniu – spowodowało, że rezerwy Zagłębia Lubin wyskoczyły ze strefy spadkowej II ligi i mogły powalczyć w barażach o pozostanie na tym szczeblu. Jeśli tak właśnie by się stało, Stilon utrzymałby się w III lidze.

W pierwszym meczu barażowym Za-



Mateusz Konefał, trener Stilonu Gorzów

głębie na wyjeździe wygrało 3:2 z Podhalem Nowy Targ. Zanościło się więc na to, że rewanż w Lubinie będzie już tylko formalnością. Nic bardziej mylnego. Owszem, Zagłębie prowadziło 1:0, ale później straciło trzy bramki i z awansu do II ligi mogło cieszyć się Podhale.

Dla Stilonu oznacza to spadek z III ligi, który niesie za sobą dalsze konsekwencje. Rezerwy Stilonu, mimo że zajęły ósme miejsce w IV lidze, muszą się ewakuować do klasy okręgowej, bo dwa zespoły z jednego klubu nie mogą występować na tym samym szczeblu. W związku z tym z gorzowską okręgowką żegna się także Spójnia Osno Lubuskie.

Szymon Kozica

## Rozkład jazdy dla kibica



### Żużel

Ekstraliga, 27 czerwca: Gezet Stal Gorzów – Betard Sparta Wrocław (20.30).

### Futbol amerykański

Ekstraklasa, 28 czerwca: Wataha Zielona Góra – Tychy Falcons (13.00).

### Pięciobój nowoczesny

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Drzonkowie. 4-6 lipca, teren WOSiR-u.

### Biegi

XVII Niesulicka Piątka i VI Niesulicka Dziesiątka. 28 czerwca, godz. 9.45 i 10.00, start i meta na terenie byłego parkingu przy ośrodku wypoczynkowym Lago (dawny Lumel). O 9.30 marsz nordic walking.

XIII Cross Zielonogórski – Parszywa 12. „Odwrót!” – 28 czerwca, godz. 12.00; „Nocą” – 28 czerwca, godz. 21.00; „Kultowy” – 29 czerwca, godz. 10.00. Start i meta na błoniach przed amfiteatrem przy ul. Niemena.

6. Bieg Wilka w Wilkowie (5,5 km). 6 lipca, godz. 9.00, start i meta na plaży gminnej.

## CYPRIAN Z MINIMUM, NIKOLA Z ŻYCIÓWKĄ

Bardzo udany weekend ma za sobą dwoje lekkoatletów ALKS AJP Gorzów. Cyprian Mrzygłód na mityngu w fińskim Kuortane rzucił oszczepem 85,92, poprawiając rekord życiowy o 95 cm, wypełniając minimum na wrześniowe mistrzostwa świata w Tokio i uzyskując trzeci wynik w historii tej konkurencji w Polsce. 27-latek w każdej z mierzonych prób machnął ponad 80 m: 82,33 – 80,54 – x – 83,11 – 85,52 – 83,28.



Tymczasem Nikola Horowska na mityngu Halina Konopacka Classic w Warszawie skoczyła w dal 6,65. Rezultat ten uzyskała już w pierwszej próbie. Kolejne cztery miała nieważne, a na koniec konkursu postrzeliła na 6,43. 24-latkini zawodniczka także pobiła rekord życiowy (o 2 cm) i objęła prowadzenie w krajowych tabelach sezonu 2025, wyprzedzając Annę Matuszewicz.

Szymon Kozica

# Dziewczyny w blasku srebra

**Koszykarki Enei AZS AJP Gorzów wicemistrzyniami Polski 3x3 do lat 23! To piękne podsumowanie sezonu 2024/2025, w którym gorzowianki zdobyły jeszcze Puchar Polski i srebrny medal Orlen Basket Ligi Kobiet!**

Koszykarki Enei AZS AJP Gorzów w turnieju finałowym w Łowiczu grały w składzie: Ewelina Śmiałek, Julia Molik, Gabriela Lebiecka i Joanna Kobylińska. Fazę grupową zakończyły z bilansem 2:1. W fazie play off w ćwierćfinale wygrały z Gdańskiem 16:13, a w półfinale pokonały VBW GTK Gdynia 21:6!

Finał miał być rewanżem za spotkanie w fazie grupowej, bo koszykarki Enei AZS AJP ponownie miały zmierzyć się z drużyną z Poznania. Gra przy ponad 30-stopniowym upale odbiła się jednak na zdrowiu gorzowianek. Po półfinale zasłabła Lebiecka i w karetce opuściła boisko, udając się na szczegółowe badania do szpitala. Koszykarki Enei AZS AJP musiały więc radzić sobie w osłabieniu. Wyczerpujący turniej – sześć spotkań w sześć godzin – i brak jednej zawodniczki nie pozwoliły na zwycięstwo.

Dodajmy, że to kolejny medal gorzowianek w historii występów w mistrzostwach Polski 3x3. W 2020 roku były one mistrzyniami Polski U-17, w 2022 wywalczyły mistrzostwo U-23, w 2024 wicemistrzostwo U-23.

Wyniki fazy grupowej: Enea AZS Poznań – Enea AZS AJP Gorzów 9:8, Enea AZS AJP Gorzów – AK Robię 3x3 Basket Koszalin 17:3, AZS UW Warszawa – Enea AZS AJP Gorzów 14:17. Ćwierćfinał: Enea AZS AJP Gorzów – Nautiquus MG13 Gdańsk II 16:13. Półfinał: Enea AZS AJP Gorzów – VBW GTK Gdynia 21:6. Finał: Enea AZS Poznań – Enea AZS AJP Gorzów 12:6.

oprac. Szymon Kozica  
źródło Enea AZS AJP Gorzów



## KOPYTKOWANIE

**Po co sięgać po chochlę, skoro można smakować łyżeczką**



Falubaz Zielona Góra zrobił swoje, czyli wygrał z Włókniarzem Częstochowa. KS Toruń wyjaśnił GKM Grudziądz, czyli dowiódł zwycięstwo. I w tabeli żużlowej ekstraklasy wszystko się zgadza. Krok za krokiem, noga za nogą, powolutku. Po co sięgać po chochlę i pić łyżeczką, skoro można smakować łyżeczką. Cierpliwość palcem dół wykopie, a pycha kroczy przed upadkiem. Dlatego też – i to wcale nie jest banał – lepiej koncentrować się na najbliższym meczu niż snuć dalekosiężne i zuchwałe plany, jak to będzie w fazie play off i tak dalej, bo życie lubi weryfikować niepoprawnych marzycieli.

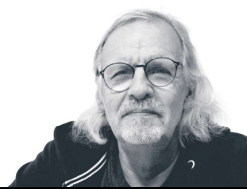
Oglądając mecz Falubazu z Włókniarzem, szczególną uwagę zwracałem na postawę Leona Madsena. I nie chcę zapeszać, i odpukuję w niemalowane, ale mam wrażenie, że to już chyba ten Leon zawodowiec, o którego klubowi i kibicom chodziło. Przede wszystkim pewny tego, na czym jedzie, i wie, że jak trzeba, to ma co odkręcić, bo że potrafi walczyć, kąsać, atakować – to oczywiste. Zerkam też na Damiana Ratajczaka i nasza mnie refleksja niekoniecznie pozytywna, ale i niekoniecznie odkrywczą. Chodzi o to, że junior dostał trzy przewidziane w programie szanse i nic więcej, choć zasługiwał na czwarty, a nawet piąty start. Za Rasmusa Jensena zwłaszcza. Duńczyk pokonał jedynie młodzieżowców Włókniarza (no i klubowego kolegę, czyli Oskara Hurysza), z kolei Ratajczak przegrał tylko z Piotrem Pawlickim i Kacprem Woryną, czyli liderami zespołu z Częstochowy. Dlatego mam wątpliwości, czy w tej sytuacji należało „budować” Jensena. Ale wiadomo – po meczu każdy jest mądry. Tak czy siak, najważniejsze jest zwycięstwo.

À propos zwycięstwa... Oglądałem też turniej Grand Prix w Gorzowie, choć po telewizyjnych zwiastunach wcale nie miałem na to ochoty. Od słodzenia Bartoszewi Zmarzlikowi momentami aż mdliło. Bartosz, Bartuś, Bartunio... Nasz, najlepszy, wygra... A tu zonk. W finale pozamiatał Brady Kurtz, który w tym sezonie jest niemożliwy – wicelider cyklu Grand Prix i trzeci najskuteczniejszy jeździec ekstraklasy (średnia biegowa 2,343). Zmarzlik i tak będzie mistrzem – to oczywiste. Tylko po co aż tak zaklinać rzeczywistość? Bo bilety kiepsko się sprzedawały?

Szymon Kozica

## OKIEM REZERWOWEGO

**Reguła i wyjątek**



Przez kilka dni wydawało się, że mimo iż pożegnaliśmy gorzowski Stilon w III lidze, to jest jeszcze nadzieja. Otóż po wycofaniu dwóch zespołów z II ligi rezerwy Zagłębia Lubin z pozycji spadkowicza przesunęły się na miejsce dające baraże z jednym z wicemistrzów III ligi. Wystarczyło tylko, żeby Zagłębie II dało radę Podhalu Nowy Targ, a Stilon mógłby zostać tam, gdzie powinien być, i zapomnieć o tym fatalnym sezonie.

Nic z tego. Podhale okazało się lepsze. W sumie ten klub powinien wszystkim kibicom kojarzyć się z hokejem, bo to 19-krotny mistrz Polski. W futbolu po raz pierwszy w historii awansował na szczebel centralny. Może jego historia w wydaniu futbolowym da przykład naszym klubom, że można coś zrobić, spróbować przebić ten szklany sufit III-ligowej niemożności?

Trzeba przyznać, że bardzo pomogło i pomaga w tym wprowadzenie baraży dla wicemistrzów III ligi. To był świetny pomysł. Jednak jest obciążony błędem, który trzeba skorygować. Nie mam pojęcia, dlaczego wicemistrzowie w półfinałach baraży, czyli w spotkaniach między sobą, grają tylko jeden mecz, a gospodarza wyznacza losowanie. Przecież to od razu stawia szczęśliwców w uprzywilejowanej pozycji. W finale z II-ligowcami są już dwa spotkania.

Podobnie, a nawet jeszcze gorzej, jest z barażami o miejsce w III lidze, gdzie wicemistrzowie IV grają w półfinale i finale baraży jeden mecz, z losowaniem gospodarza. To znów faworyzuje gospodarzy, o czym przekonał się nasz wicemistrz Syrena Zbąszynek, bo w półfinale walczył w Nysie z Polonią i po wyrównanym spotkaniu przegrał 0:1. Pewnie, że w finale okazało się, że własny stadion nie zawsze daje przewagę, bo wicemistrz IV ligi dolnośląskiej Barycz Sułów uległa Polonii 0:1 i Nysa znów ma III ligę.

Tak, tyle że wyjątek potwierdza regułę. I tak było w tym przypadku. Myślę, że wyregulowanie tego jest zadaniem dla szefów piłkarskich okręgów i to oni powinni naciskać. Pomysł fajny, ale pierwsze jego zastosowanie pokazało, co trzeba zmienić, żeby wszyscy mieli równe szanse.

Andrzej Flügel